Nr. 239 (3799) | Warszawa, NIEDZIELA 25 Sierpnia 1929 r. | Rok XXXIV

NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 176-70.
DYREKCJA — tel. 120-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 173-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Towarzysze! Obywatele! B. B. S. rządzi bezprawnie stolicą kraju! Rządzi terorem i bez kontroli!
Domagajcie się rozwiązania Rady Miejskiej!
Dość tej okupacji stolicy przez klikę B. B. S.

DYKTATURA MILCZENIA

Jedną z licznych blag „sanacyjnych" jest twierdzenie, że rządy pomajowe są rządami silnemi. Siła ta ma polegać przedewszystkiem na ciągłości tych rządów. Jeżeli pod ciągłością będziemy rozumieli stały udział w rządach marsz. **Piłsudskiego,** to istotnie rządy te były ciągłe, mimo licznych zmian osobowych, jakie zaszły w ciągu trzech z górą lat. Ale rządy pomajowe pokazały światu, że można być rządem „ciągłym" i niezależnym od Sejmu, a mimo to... nie być rządem silnym.

Nie sięgając daleko, przypomnijmy sobie sytuację rządu p. **Bartla** w związku ze sprawą p. **Czechowicza.** Trzeba było dopiero procesu przed Trybunałem Stanu, ażeby społeczeństwo dowiedziało się, dlaczego p. **Bartel** przyrzekał Sejmowi przedłożyć ustawę o dodatkowych kredytach, a przyrzeczeń nie dotrzymał, dlaczego p. **Czechowicz,** również zwolennik przedłożenia ustawy, tego nie uczynił. Społeczeństwo dopiero na procesie dowiedziało się, że marsz. Piłsudski „wziął Sejm na siebie", wobec czego ani p. **Bartel** ani p. **Czechowicz** nie mogli zrobić tego, co uważali za potrzebne i słuszne. Mniejsza o to, że to „branie na siebie Sejmu" ze strony jednego z ministrów jest czemś zupełnie wyjątkowem, niespotykanem w żadnem państwie konstytucyjnem, jest pomysłem wręcz antykonstytucyjnym, gdyż każły minister musi w swoim zakresie „brać na siebie Sejm" i odpowiadać przed nim za swe czyny. Ale cóż to za silny rząd, którego premjer i minister skarbu mają sparaliżowane ruchy, którego premjer kompromituje się w Sejmie i w opinji i musi w końcu ustąpić, którego minister skarbu również składa urząd i przyznaje, że chciał spełnić swój obowiązek konstytucyjny, ale „siła wyższa" temu przeszkodziła?! W gabinecie p. **Bartla** jedynie silny był minister spraw wojskowych, który, jako że „wziął na siebie Sejm", musiał się zmierzyć z Sejmem w Trybunale Stanu, mimo że sprawy skarbowe nie należą do zakresu jego czynności, a ponieważ Trybunał Stanu sprawy nie rozstrzygnął i Sejm będzie musiał zająć się nią ponownie, więc będziemy jeszcze świadkami walki Sejmu z... nieistniejącym już rządem. A wszystko stąd, że jednemu z ministrów spodobało się „wziąć na siebie Sejm", a inni ministrowie byli na tyle słabi, że na to się zgodzili.

Słabość rządu p. **Bartla** wyszła na jaw w starciu z Sejmem. Rząd p. **Świtalskiego** z Sejmem nie miał jeszcze do czynienia, Rząd ten jeszcze nie stanął przed Sejmem, wiec nie może powiedzieć, że Sejm „przeszkadza" Rządowi w pracy. Ale czy gabinet p. **Świtalskiego,** mimo tak „świetną" konjunkturę bezsejmową okazał się silny? Tego nie będzie twierdził najgorętszy zwolennik rządów pomajowych. Pomijamy tu sprawę osobistych kwalifikacji poszczególnych ministrów, ale gdyby one były nawet jaknajlepsze, to mimo to rząd byłby słaby. Dlaczego?

Dlatego, że każdy z rządów pomajowych jest rządem **Piłsudskiego.** który zmienia wprawdzie od czasu do czasu niektórych ministrów, ale nie zmienia swego programu... milczenia. Są rządy dyktatorskie we Włoszech i w Rosji sowieckiej, wolne od parlamentów i ich kontroli. Ale rządy te pracują wedle ściśle określonego programu, każdy z ministrów wykonywa część tego programu, a premjer - dyktator czuwa nad tem wykonaniem. U nas ministrowie mają do dyspozycji urzędy, ale nie mają **programu rządowego,** do którego prace tych urzędów należałoby przystosować. U nas **Piłsudski,** który bez względu na tekę jaką piastuje, posiada nieograniczoną władzę w rządzie i uzależnia od siebie wszystkich ministrów, mimo to nie sprawuje tej władzy i jakgdyby konspiruje się przed ministrami.

To też, z pominięciem Min. Spraw Zagr., którego dział również zastrzegł dla siebie marsz. **Piłsudski,** inne ministerja pracują „na ryzyko".

Wątpimy czy nawet p. **Prystor,** choć wziął taki rozpęd w walce z Kasami Chorych, jest pewny pochwały ze strony czynnika „miarodajnego".

Podczas „sezonu" politycznego odbywają się od czasu do czasu posiedzenia rady ministrów, załatwiające sprawy bieżące. Ale w okresie wakacyjnym i ten luźny związek między ministrami odpada i pozostaje pustka. Daje się to we znaki szczególnie premjerowi. Nie ma on t. zw. „resortu", ale też nie może prowadzić samodzielnej polityki w żadnym z podwładnych mu „resortów". Dobrze, jeżeli odwiedzi marsz. **Piłsudskiego** i porozumie się z nim w najważniejszych sprawach. Ale w taki sposób odrabia się tylko „kawałki" dnia bieżącego, lecz nie można kierować polityką Państwa na najbliższą chociażby przyszłość.

Pokazało się to nawet w „sezonie" politycznym, gdy po sesji sejmowej wycofano z Sejmu projekty ustawy ubezpieczeniowej, ustawy budowlanej, ustaw podatkowych — projekty, których opracowanie pochłonęło wiele czasu i trudu.

Na taką dyktaturę... milczenia w łonie samego rządu nie pomogą żadne recepty ustrojowe, nie pomoże nawet projekt konstytucyjny B. B.

J. M. B.

KONFERENCJA W HADZE

PRÓBY OSIĄGNIĘCIA KOMPROMISU

Haga, 24 sierpnia. (PAT). **Przedstawiciele delegacyj Francji, Włoch, Belgji, Japonji, oznajmili ustnie Snowdenowi swoje propozycje finansowe. Snowden zażądał przedłożenia mu na piśmie tych propozycyj, wskutek czego posiedzenie komisji finansowej odroczone zostało znowu na czas nieokreślony. Równocześnie toczyły się dziś pertraktacje w sprawie komisji konstytucyjno - koncyljacyjnej oraz w sprawie określenia terminów ewakuacyjnych. Udział w naradach brali: Briand, Stresemann, Wirth, Hymans i Henderson. Wprawdzie ze strony delegacyj państw zainteresowanych ujawniono wobec dziennikarzy optymizm, lecz według informacyj ze sfer neutralnych, a dobrze poinformowanych, optymizm ten nie jest uzasadniony i dotychczas sprawa nie posunęła się wcale naprzód.**

Należy się liczyć nawet z możliwością, że konferencja dziś lub w poniedziałek zostanie zamknięta bez rezultatów.

POLITYCZNE ŚNIADANIE

Haga, 24 sierpnia. (PAT). Briand, Snowden i Stresemann zjedli dziś razem śniadanie. Panuje przekonanie, że spotkanie to będzie miało decydujący wpływ na losy konferencji.

SNOWDEN DOMAGA SIĘ NOWYCH PROPOZYCJI

Haga, 24 sierpnia. (PAT). **Przewodniczący konferencji haskiej Jaspar otrzymał od Snowdena notę, domagającą się nowego sprecyzowania propozycyj, uczynionych przez 4 państwa wierzycielskie, w celu podniesienia wysokości, przypadających na Anglię rat rocznych, gdyż minister angielski dotychczasowe propozycje uważa za niewystarczające.**

OPRACOWANIE OSTATECZNYCH PROPOZYCJI

Haga, 24 sierpnia. (PAT). Ministrowie czterech mocarstw wierzycielskich rozpoczęli popołudniu redagowanie noty, mającej zawierać propozycje ostateczne. Narady przeciągnęły się do godziny 20.45.

O TERMIN EWAKUACJI NADRENJI

Berlin, 24 sierpnia. (PAT). **Biuro Wolffa w depeszy z Hagi donosi, że w sprawie terminu ewakuacji nie osiągnięto dotychczas żadnego wyjaśnienia. Delegacja niemiecka oczekuje w przyszłym tygodniu nowych propozycyj ze strony państw okupacyjnych. Jeżeli się przypuści, że w sprawach finansowych dojdzie do porozumienia, to istnieją widoki, że zarówno w sprawach ewakuacyjnych, jak i innych, związanych z tą sprawą kwestjach, nastąpi porozumienie. Delegaci państw okupacyjnych prowadzić będą w tym celu w niedzielę i poniedziałek wewnętrzne rozmowy z ekspertami wojskowymi.**

MIN. ZALESKI U BRIANDA

Haga, 24 sierpnia. (PAT). **Briand odbył dziś dłuższą konferencję z ministrem Zaleskim. W czasie tej rozmowy omawiana była sytuacja w związku z możliwością ewakuacji Nadrenji, przyczem premjer Briand porozumiewał się z min. Zaleskim na temat swych rozmów, jakie ostatnio w tej sprawie przeprowadzał.**

HAGA W KARYKATURZE



Bójka Snowdena z Cheronem.

Twardy orzech.

Snowden — Briand, Loucheur, Moreau, Cheron.

DWUDZIESTA PIĄTA ROCZNICA POCZĄTKU WALKI ZBROJNEJ PROLETARJATU POLSKIEGO PRZECIWKO CARATOWI

P. P. S. OBCHODZIĆ JĄ BĘDZIE UROCZYŚCIE

W listopadzie r. b. upłynie dwadzieścia pięć lat od chwili historycznej manifestacji na Placu Grzybowskim w Warszawie, manifestacji, która była PIERWSZEM od upadku powstania 1863 r. WYSTĄPIENIEM ZBROJNEM LUDU POLSKIEGO PRZECIWKO NAJAZDOWI CARSKIEMU.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej postanowił na posiedzeniu w dn. 26 czerwca r. b. wezwać klasę robotniczą Polski DO UROCZYSTEGO OBCHODU TEJ ROCZNICY.

„Plac Grzybowski" — to symbol całej ideologji P. P. S. — łączności nierozerwalnej idei SOCJALIZMU I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI.

Centralny Komitet Wykonawczy udzieli Organizacjom partyjnym dokładnych wskazówek co do samego obchodu, jego dokładnego terminu i jego charakteru. Służyć będzie zarazem wszelką potrzebną pomocą techniczną.

JAK TO ONI „SZLI ZA KOMENDANTEM"...

PIŁSUDSKI BUDZIŁ W P. K. EHRENBERGU... OBRZYDZENIE

„Poprostu rozpacz ogarnia, kiedy się widzi to zaślepienie, płynące z przerażającego długoletniego nieuctwa politycznego, opartego li tylko na ślepej wierze we wszystko, w co Wiedeń i Berlin wierzyć każe... Mniejsza jednak o całą tę dyplomację z oślej ławki, której wynikiem jest popieranie przez galicjan kata wrzesińskiego i wywłaszczyciela ziemi polskiej.

Gorzej już, bo wprost oburzającem dla każdego polskiego uczucia jest rozporządzenie się Koroną Polską przez tych wyzutych z wszelkiej przytomności narodowej szaleńców.

Tę Koronę galicyjscy szefowie sekcyj, kandydaci na ministrów i żydowsko - socjalistyczni agitatorzy włożyli po świętokradzku na głowę pruskiego sprzymierzeńca.

Oto tekst przysięgi, jaką legjoniści złożyli w ręce wyznaczonego do komendy nad legjonami austrjackiego generała von Baczyńskiego. Tę przysięgę składał i sam Józef Piłsudski, obecnie c. k. pułkownik legjonowy.

W tej przysiędze niema słowa o ojczyźnie, o Polsce! Wierność i posłuszeństwo temu, który ślubował wierność i posłuszeństwo Cesarzowi Krzyżaków!

Z poczuciem grozy miesza się poczucie obrzydzenia".

(Kazimierz Ehrenberg w „Kurjerze Porannym" 16 września 1914 r.).

LOT ZEPPELINA NAD OCEANEM SPOKOJNYM

Londyn, 24 sierpnia. (PAT.). **Agencja Reutera donosi z San Francisco, że Zeppelin rozesłał dzisiaj o godz. 13 depeszę radjową, w której podał, że znajduje się pod 43,50° szer. półn. i 174,10° dług. wschodniej.**

KRWAWE ROZRUCHY ARABÓW w JEROZOLIMIE

Wiedeń, 24 sierpnia. (PAT). **„United Press" donosi z Jerozolimy, że wczoraj przyszło tu między Żydami a Arabami do krwawego starcia, w wyniku którego padło trzech zabitych i 50 rannych.**

Setki uzbrojonych chłopów arabskich przybyło wczoraj przed południem do Jerozolimy. Wygłoszono mowy agitacyjne, poczem tłum ruszył na dzielnicę żydowską. Władze angielskie zamknęły wszystkie dojścia do miasta. Na ulicach patrolują policjanci uzbrojeni w karabiny. Na najbardziej zagrożonych punktach ustawiono automobile pancerne.

W Jaffie Arabowie również usiłowali wczoraj demonstrować, policja jednak zdołała tłum rozpędzić. W miastach Palestyny panuje wielkie wzburzenie.

FLOTA ANGIELSKA UDAJE SIĘ DO PALESTYNY

Londyn, 24 sierpnia. (PAT). Reuter donosi z Malty i Kairu, że w związku z rozruchami w Jerozolimie, wysłano na wody palestyńskie cztery statki wojenne i bataljon piechoty. Z tych samych źródeł donoszą, że walki między Arabami i Żydami nie ustają i że Arabowie odrzucają stanowczo pretensje żydowskie do t. zw. Ściany Płaczu, która ma być pozostałością świątyni Salomona.

WOJOWNICZE PLANY FASZYSTÓW AUSTRJACKICH

Wiedeń, 24 sierpnia. (AW). **Duże zaniepokojenie i sensację wywołało podane dziś do wiadomości publicznej przez „Gratzer Tageblatt" zdanie jednego z przywódców „Heimwehry" iż „Heimwehra" bynajmniej nie zamierza zaniechać swoich wystąpień i zmniejszyć aktywności. „Heimwehra" rzeczywiście zamierza od września przez całą jesień organizować zarówno w okolicach Wiednia, jak i w samym Wiedniu, liczne pochody i demonstracje. Kanclerz Streeruwitz zamierzał wprawdzie wydać zakaz urządzania pochodów, lecz musiał zaniechać tego zamiaru ze względu na opozycję. Zdaniem zakonspirowanego przywódcy „Heimwehry", obecna sytuacja w Austrji przypomina sytuację Włoch z roku 1922, przed marszem faszystów na Rzym.**

NOWA NOTA WALDEMARASA

Berlin, 24 sierpnia. (PAT) Biuro Wolffa donosi z Kowna, że Waldemaras wystosował nową notę do Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów, która ma stanowić replikę na oświadczenie, zawarte w odpowiedzi rządu polskiego na pierwszą notę litewską z dnia 11 lipca. Obecna nota litewska, obejmująca około 11 stron pisma maszynowego, powtarza ponownie wszystkie oskarżenia, jakie pierwsza nota litewska wysunęła przeciwko Polsce.

MAŁY FELJETON

HISTORYCZNA SPLUWA

W ustronnym kąciku popularnej knajpy „pod Astronomem“ popijawa szła na cały regulator.

Obaj urzędujący kompanowie mieli łacjaty mocno już polakierowane i obu gęsto kurzyło się z czubów, co mogło wywołać powszechne zdumienie, zważywszy, że na stoliku skromnie sterczała jedna butelczyna - sierota i to ledwo, ledwo nadszarpana.

Ktoby jednak zadał sobie odrobinę łatygi i zajrzał pod stolik, tego zdumienie wnetby przeszło, znalazłszy troje doczesnych szklanych szczątek Baczewskiego, z których duch (spiritus) tylko co uleciał.

Kampanowie trącili się.

— Chaim — rzekł Ślusarew.

— Siulim — odparł Łakotek.

— Zjadłbym teraz porządną kolację, ale cóż, kiedy brak środków obiegowych.

— I u mnie z forsą przesilenie.

— A jeszcze cholery gadają, że rząd daje nam forsę!

— Może i daje, ale nie nam.

Kompanowie znowu się trącili.

— Żeby mnie tak na jeden dzień komisarzem jakiej Kasy zrobili!

— Mnieby godzina wystarczyła.

— Trza mieć szczęście.

— Się wi, ale plecy lepsze od szczęścia.

— Plecy to tyż szczęście.

— Branicki nie miał pleców, ale miał szczęście.

— Takie same i ty możesz mieć.

— Niby jakim sposobem?

— Wypijmy, to ci powiem.

Trącili się.

— Jesteś praprawnukiem króla Łakotka? Co, gadaj.

— Jestem, no to co?

— Nie kapujesz? Na ten przykład ty przychodzisz do mnie i proponujesz mi sprzedaż dywanu króla Łakotka za miljon złotych. Zaraz ktoś z nas telefonuje do kurjerka. Rząd wyczyta w kurjerku i zaraz wali do ciebie: panie Łakotek, proszę przyjąć miljon złotych, a mnie dywan. Kapujesz?

— Co nie mam kapować?... Ale, ty masz kepełe!... Tylko, bracie, cały feler, że ja dywanu nie mam.

— Może być inna garderoba.

— Nie mam.

— Nie masz w domu żadnej starzyzny?

— Mam starą, zdezelowaną spluwę, bronka.

— Klawo... Powiesz, broń historyczna króla Łakotka, którą zwyciężył... no kogo to król Łakotek zwyciężył... nie przypominam sobie.

— Szwedów.

— No klawo, Szwedów.

— A myślisz, że dadzą tyle forsy?

— Czemu nie? Rząd ma pieniędzy jak lodu. Wyborów w tym roku nie było.

— No to jak, robimy?

— Czekaj. Musimy jeszcze znaleźć takiego podstawionego kupca.

— Mówiłeś przecież, że ty?

— Frajer jesteś. Ktoby tam uwierzył, że ja mam miljon złotych. A powtóre musi być cudzoziemiec, któryby chciał spluwę króla Łakotka koniecznie wywieźć. Jakiś Pers, Chińczyk, Turek czy inny Armjaszka.

— Skąd wziąć takiego?

— Możeby Szlamkę Chazera?

— Klawo... Ale ty masz kepełe... Ale... co będzie, jeżeli rząd nie kupi?

— Dlaczego nie ma kupić? Historyczna spluwa króla Łakotka nie może być wywieziona zagranicę. A zresztą, jak rząd nie zechce, to magistrat kupi... Do zbiorów miejskich... Tam my mamy plecy... a plecy to szczęście.

— No, chaim.

— Siulim.

Kompanowie trącili się. Interes był ubity. *Ultimus.*

RZĄDY OJCZYMOW STOLICY

9000 DZIECI BEZ SZKOŁY!

„*Kurjer Polski*“ donosi, że w nadchodzącym roku szkolnym w Warszawie 9000 dzieci nie znajdzie pomieszczenia szkolnego.

Jest to prawdziwy skandal, albowiem w roku ub. ilość dzieci „bezszkolnych" wynosiła 5 tysięcy" i kilkaset. Liczba nieszczęśliwych dzieci prawie że podwoiła się więc za błogosławionych rządów endecko - bebesowych. Cóż z tego, że przyrost ten tłómaczy się okolicznością, iż poraz pierwszy mamy do czynienia z dziećmi powojennemi. Czy Magistrat nie powinien był tego przewidzieć? W całej Europie to przewidzieli i z tem się liczyli, tylko u nas „przegapiono"!

ZNĘCANIE SIĘ NAD BEZDOMNYMI!

Mija już dwa tygodnie od czasu uchwalenia przez Magistrat budowy dwu baraków dla bezdomnych na zimę, a budowy owej dotychczas nie rozpoczęto.

Dwa tygodnie zeszło na rozważaniu doniosłego „zagadnienia", gdzie mają baraki stanąć: na Annopolu czy na Okopowej.

Gdy obecnie zdecydowano, że na Okopowej, budowa nie może ruszyć z miejsca, zanim rzeczoznawcy się nie wypowiedzą, czy grunt, na którym baraki mają stanąć, jest wytrzymały.

Należy mniemać, że po tygodniu grunt okaże się doskonały. Wtedy przyjdzie kolej na rozpisanie konkursu ofertowego na budowę. Budynek ma stanąć cementowy.

Należy mniemać, że pod koniec roku fundamenty będą gotowe.

PRZECIWKO WYCOFANIU PROJEKTU USTAWY O ZABEZPIECZENIU NA STAROŚĆ

PIŃSK. W dniu 11 i 12 b. m. odbyły się liczne zebrania robotników tartakowych i robotników **Hut szklanych**, na których jednogłośnie przyjęto rezolucje, protestujące przeciwko wycofaniu ustawy z sejmu oraz podpisano protesty do **Ministra Pracy.**

BIAŁYSTOK. Przez Komisję Okręgową Związków zorganizowane zostały w drugiej połowie sierpnia liczne zgromadzenia robotników następujących fabryk: **Gotliba, Białostocka odlewnia żelaza, fabryka metalowa Dajlickiego, Fuksman Synowie i S-ka,** fabryka dykty **Hasbacha,** zgromadzeni na zebraniach robotnicy w łącznej liczbie 204 osób podpisali protesty, skierowane do Ministra Pracy.

GRODNO: W dniu 12 sierpnia r. b. odbyło się zebranie pracowników Komunalnych, na którem 321 osób podpisało protest do **Ministra Pracy** i powzięło odpowiednie rezolucje.

GDYNIA: W drugiej połowie sierpnia r. b. załoga statków Polsko - Skandynawskie Tow. Transp. „Polska Rob.", Polsko - Brytyjskie Tow. Okrętowe, P. P. „Żegluga Polska" w Gdyni, wreszcie rob. Budowlani w porcie Gdyńskim, po odbyciu odpowiednich zebrań podpisali skierowane do Ministra Pracy protesty, zawierające łącznie **179** podpisów, uchwaliwszy poprzednio rezolucję protestującą.

HAJNÓWKA I BIAŁOWIEŻA. Na zebraniach robotników drzewnych w **Hajnówce i Białowieży,** licznie podpisane zostały przez robotników protesty przeciwko wycofaniu przez Rząd ustawy o zabezpieczeniu na starość. Podpisało protesty zgórą 300 robotników.

JAN SZCZAWIEJ.

Człowiek

Czemuż wieczór czerwony zamilkł.
Czemuż barwy poblakły traw.
Stara wierzba siwemi listkami
Zapatrzyła się czemuś w staw.

Przyszła deszczów jesiennych pora.
Niebo ciężkie ołowiem chmur.
Komuś czoło czas smutkiem zorał,
Wskazał wdali gasnący bór.

— Trzeba pójść tam, jeżeli chcesz wiedzieć,
Co to życie i co to świat.
Patrz, pożółkłą, dzwoniącą miedzią
Czyjś listopad na ziemię spadł.

Każdy liść to o życiu karta —
Będziesz świat z niej wyczytać mógł:
Radość, smutki i oczy otwarte
W beznadziei rozstajnych dróg.

Mądry p. Husarski PO SZKODZIE

Można to zastosować z powodzeniem do zarządzeń p. J. Husarskiego, vicedyrektora Monopolu Tytoniowego. Przed trzema tygodniami z **polecenia Dyrekcji** zaczęto „spisywać mężatki" po wszystkich fabrykach. Zbierano dane o mężach, ich zarobkach i t. d. Wywołano tem powszechny niepokój; zjawiły się delegacje do poszczególnych dyrektorów i do Dyrekcji; powstał nawet zatarg na tle odmowy rozmawiania z delegatami Winnik i Monasterzysk.

Obecnie nastąpiła rejterada p. Husarskiego na całej linji. Te „spisy" to rzekomo jakieś nieporozumienie, a zdenerwowanie spisem jest skutkiem „pogłosek... rozsiewanych wyłącznie w celu podniecenia nastrojów (?!)".

Pan H. zdaje się cierpieć na manję prześladowczą.

Wydał on jeszcze jeden okólnik z dnia 9 sierpnia L. 33619/VIII/29, pisany tym razem poprawną polszczyzną, ale w tonie carskiego policmajstra.

Panie Husarski! Nie trzeba wydawać zarządzeń, z których po niewczasie trzeba się wycofywać.

Wszak pierwszym warunkiem utrzymania spokoju na fabrykach to taktowne i rozważne postępowanie Dyrekcji, a nie „huśtanie się" gwałtowne naprzód i w tył.

Wśród robotników tytoniowych te okólniki podrywają mocno autorytet Dyrekcji Generalnej, która popełnia błędy, a winę usiłuje zwalić wzorem endeków — na intrygi zzewnątrz.

Co się dzieje z Ch.-D.?

Wczoraj zaznaczyliśmy, że **„Rzeczpospolita“**, organ warszawski Ch. D. stracił busolę i nie wie, w którą orjentować się stronę.

Otóż **„A. B. C.“ donosi:**

„W Ch. D., a zwłaszcza w „Rzeczypospolitej", wre, ścierają się gwałtownie dwa kierunki: sanacyjny i narodowy.

Ks. poseł Gąsiorowski sprzedał udziały „Rzeczypospolitej" dwum sanatorom w Ch. D.: p. Tesce, wydawcy osławionego „Dziennika Bydgoskiego" i posłowi Zielińskiemu. P. Teska usunął red. nacz. księdza Szmigielskiego, a na jego miejsce przysłał z Bydgoszczy niejakiego Stanisława Targowskiego, urodzonego Arona Handelsmana. Ten obecnie jest naczelnym publicystą, a do pomocy ma p. Wiesława Tomaszewskiego, znanego nam wszystkim „Wiesia", b. naczelnika podsłuchu w telefonach, również męża zaufania p. Teski.

Naturalnie większość przywódców i członków Ch. D. nie chce się dać zaprowadzić na podwórko sanacyjne, jak również dawni pracownicy „Rzeczypospolitej", którzy gwałtownie prowadzą walkę z p. Handelsmanem i Wiesiem.

Pan prezes Chaciński jest na rozstajnych drogach...".

Warszawski Wydział Kobiecy P. P. S.
We wtorek, 27 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu przy ul. Leszno 53
TOW. MARJA ASZERÓWNA
wygłosi odczyt p. t.
„WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ“.
Towarzyszki, Towarzysze! przybądźcie licznie

Tow. Stan. Sommer

członek Powązkowskiego Koła Org. Mł. TUR im. Leona Misiołka, przeżywszy lat 18, zmarł w dniu 23 b. m.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro o godz. 1 pop. z kaplicy szpitala wolskiego przy ul. Okopowej nr. 1 na cmentarz brudnowski.

Cześć pamięci Zmarłego!

Zakończenie półkolonji dla 1000 dzieci

Jutro o godz. 1 pop. na boisku „Skry“ ul. Okopowa 43-47, odbędzie się uroczyste zakończenie Półkolonij dla 1000 dzieci Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR NARODOWY: **Wiosna narodów (W cichym zakątku),** komedja historyczna w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

I.

Czem lepsza która sztuka, tem lepsze wrażenie wywiera w czytaniu, niż na scenie. Odnosi się to w pełni do „Wiosny narodów" Nowaczyńskiego. Kto ją przeczyta (wydana drukiem w nakładzie księgarni F. Hoesicka w Warszawie), musi się rozkoszować jej walorami stylistycznemi. Polichromja (wielobarwność) stylowa Nowaczyńskiego, w innych jego dziełach częstokroć będąca tylko barokową ozdobą, w tej sztuce jest na miejscu. Pisana jest ona jakby w kilku językach: polskim, niemieckim, francuskim, czeskim, a są także wkładki ruskie i rosyjskie. Ten język wieży Babel symbolizuje stosunki w starej Austrji, tym zlepku narodów, zwłaszcza w tym jej „cichym zakątku", który po krótkiem istnieniu, jako rzeczpospolita Krakowska, został wcielony do Austrji.

„Cichy zakątek" nie jest zresztą tak bardzo cichym, gdyż dochodzą do Krakowa głosy rewolucji ludów z r. 1848 i budzą uśpiony wulkan. Tę właśnie chwilę obrał sobie Nowaczyński za temat. W Krakowie styka się żywioł polski z niemieckim w różny sposób: jużto wrogi, jużto przyjazny, obecny jest też żywioł francuski, słowiański (urzędnicy: czeski i serbski). „Wiosna narodów" z r. 1848 odbija się u Nowaczyńskiego przedewszystkiem jako filologiczny taniec języków.

Jest to charakterystyczne dla tej sztuki, że najsympatyczniejszą postacią sztuki jest profesor Spiessbürger „gente Germanus, natione Polonus" (z pochodzenia Germanin, z narodowości Polak), który choć uczy w uniwersytecie astronomji, występuje wciąż jako gorliwy polski filolog, czyściciel języka; wymyśla coraz to nowe polskie wyrazy w miejsce międzynarodowych; robi kalambury, kombinuje przysłowia w nowy sposób itp. W akcie II odczytuje poemat rymowany z samych nazwisk Niemców, którzy brali wówczas udział w Krakowskiej gwardji narodowej. Kontrastem do niego jest baron Krieg, starosta krakowski, który rozmawia okropną mieszaniną języka polskiego z niemieckim, symbol obłudy politycznej, obleśny i chytry, — zaś w chwilach nagłej przewagi posługuje się dosadnemi zwrotami rosyjskiemi.

Więc te wszystkie „figielki" językowe tym razem u Nowaczyńskiego nie są tylko figielkami, — mają wartość artystycznego symbolu, który, niestety, na scenie prawie zupełnie przepada. Przepada tem bardziej, że w Warszawie nietylko język niemiecki mało jest znany, lecz również nie wyczuwa się dostatecznie tego kulturalnego procesu, którym było oddziaływanie ducha niemieckiego na polski w Galicji. Tylko długoletni Galicjanin może wyczuć te wszystkie subtelności, zawarte np. w tem, że narodowi rewolucjoniści w groźbach przeciw Austrji posługują się „gadaniem austrjackiem", lub że „ojczyźniaki" polscy zapalają się do czynu słuchaniem wyjątków z „Dziewicy Orleańskiej", napisanej przez Niemca Schillera.

II.

Sztuka Nowaczyńskiego została nagrodzona na konkursie dramatycznym teatru Krakowskiego. Konkurs ten zaznaczył się paru skandalami: jednym, na który się najmniej oburzano, że mianowicie autorzy sztuk nagrodzonych, znani byli jurorom przed otwarciem kopert, drugi zaś wszczęty był przez część prasy krakowskiej przeciw Nowaczyńskiemu za to, że jakoby w „Wiośnie narodów" zohydził rewolucję krakowską i specjalnie kilku zasłużonych mężów ówczesnych.

Przyczytałem „Wiosnę Narodów" dokładnie i wyznam, że owego drugiego skandalu nie rozumiem. Jeżeli nawet Nowaczyński w kreśleniu postaci ugodowców krakowskich posługiwał się jakimiś modelami, znanemi badaczom owej epoki, to tyczy się to wypadków znanych tylko specjalistom, albo ludziom specjalnie wtajemniczonym. Jeżeli jakieś imiona czy drobne rysy są wyjęte z żywej historji Krakowa w sposób złośliwy, to, oczywiście zasługuje to — osobno — na surowe skarcenie, tak samo, jak kiedy autorzy dzisiejsi „pakują" do swych dzieł osoby współczesne, ale ostatecznie idzie tu o szczegóły tak uboczne, że na ocenę artystyczną całości nie powinno to mieć wpływu. Coprawda, Kraków ma do Nowaczyńskiego dawną urazę o różne jego paszkwile na „Pokraków", tudzież o sztukę „Nowe Ateny", w której wyśmiewał ambicje Krakowa do przodującej roli kulturalnej w Polsce. Ale w tej swojej najnowszej sztuce Nowaczyński wcale całego Krakowa nie zohydza; raczej możnaby powiedzieć, że poszedł do Canosy, że dokonał aktu ekspiacji (pokuty). Dawny władca maczugi satyrycznej już w komedji „Wojna wojnie" okazał usposobienie pojednawcze, nie wyzyskał pola do popisu; w „Wiośnie narodów" satyra, jeżeli jest, to jest tak głęboko schowana, stanowi takie „reservatio mentalis" (zastrzeżenie myślowe), że aż etycznego procesu o nią autorowi wytaczać nie można. A czyż wolno wzbraniać prawa do satyry? Choćby na Kraków i na „wiosnę ludów" i na rewolucję?

Tedy kampanja przeciw Nowaczyńskiemu z powodu „Wiosny narodów" była stanowczo przesadna i zresztą polegała na nieporozumieniu.

Jednym z zarzutów było, że Nowaczyński chciał w swej sztuce ośmieszyć rewolucję krakowską z 1848. Ale nikt takiego wrażenia wczoraj w teatrze nie odniósł, pomimo chybionej — jak to wykażę — reżyserji. Z lektury sztuki nie odniesie go tem mniej. Sympatje autora z rewolucją są jawne. Ale jest inna rzecz. Autor chciał przedstawić rewolucję pewnej miary i pewnego koloru: rewolucję małą i zieloną, taką, która nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z grozy położenia. Oddaje dobrze koloryt lokalny i koloryt epoki.

W czasie II aktu ktoś z widzów szeptem zauważył, że przyjście heroiny teatralnej na posiedzenie Komitetu Narodowego i uroczyste powitanie jej przez klubowców jest epizodem zbytecznym. Atoli właśnie ten objaw kultu dla teatru, dla literatury, dobrze charakteryzuje umysłowość klubistów. Osoba grająca Dziewicę Orleańską dostępywała godności niemal samej Dziewicy Orleańskiej. Jeżeli potem ta sama heroina wygłasza postulat emancypacji kobiet, to mamy w tem również drobny rys epoki, kiedy kiełkowały owe idee, które później przeszły w krew następnych pokoleń. Wobec tych idej i nowości kulturalnych, wszystko potrochu było wówczas biedermajerowskim zaściankiem. Gdy ówczesny mieszczanin krakowski czyta o elektryczności i pyta, z czego to się robi, lub gdy mieszczka przed pierwszą jazdą koleją żelazną spowiada się, komunikuje i zaopatruje w okulary od dymu, — jest to taki sam naiwny stosunek do rozpoczynającej się epoki wynalazków, jak naiwny jest stosunek klubistów Komitetu Narodowego do rzeczywistych ówczesnych sił politycznych.

Tak sobie to autor pomyślał i naiwność tę odmalował nietylko w poczynaniach rewolucjonistów, lecz także w niepotrzebnych obawach, umizgach i ustępstwach drugiej strony, to znaczy austrjackiej reakcji. Dopiero w akcie III, gdy starosta Krieg czuje bliską już pomoc rosyjską, uświadamia sobie swoją potęgę. Scena jego upokarzającej rozmowy z delegacją Komitetu Narodowego należy do najlepszych w sztuce. Autor „Fryderyka Wielkiego" pokazał tu swój lwi pazur. Szkoda tylko, że Solski, który grał Kriega, nie jest już Solskim z dawnych lat, kiedy kreował Fryderyka. Nie stworzył nowej kreacji. Chrapliwym głosem nie mógł sprostać roli. Baron Krieg ma być kanalią, czarno-żółtym wężem, który powoli wypręża się i tryumfuje drapieżnie. Fryderyk zaś jest bądź co bądź królem. Tego dawnego gestu królewskiego było za dużo w grze Solskiego.

Nowaczyński, który opanował swój temat od jednej strony, to jest o ile chodziło o reakcję uczącą powstańców moresu, nie tak samo sprostał zadaniu, gdy miał oddać żywioł rewolucji. Sama sympatja tu nie wystarczy — zamienia się w pobłażliwość, wyrozumiałość. To za mało. Pomimo naiwności rewolucja ta była przecież rewolucją na serjo. Jej elementy społeczne i kulturalne potraktował Nowaczyński zbyt schematycznie (np. sprawę uwłaszczenia włościan). Skupił je w akcie II, gdzie się odbywają obrady Komitetu. Takie obrady w dramacie, to tradycyjny środek techniczny, że przypomnę np. obrady w „Lelewelu" Wyspiańskiego. Djalektyka sytuacji w „Lelewelu" sięga do głębin filozoficznych, polityka załamuje się w pryzmacie charakterów. Przekrój dany przez Nowaczyńskiego jest zbyt powierzchowny i jakgdyby dziennikarski.

Reżyserja nie postąpiła właściwie, stylizując sceny z obradami i pochodami rewolucjonistów na zapał, na hurra. „Wiosna narodów" nie jest bombą polityczną, nie można jej grać tak, jak się dzisiaj grywa w Rosji sztuki rewolucyjne i nierewolucyjne, to jest zawsze z jakąś sugestją na końcu dla tłumów, aby je rozpalić i porwać do krzyków. Nie można jej grać, że tak powiem, hasłowo — hałasowo, gdyż wnet wyczuje się fałsz. „Wiosna" jest z gatunku innego, dawnego, kiedy jeszcze budzenie hałasu w teatrze nie było celem, kiedy jeszcze L. S. Schiller nie robił z „Nieboskiej" dramatu „proletarjackiego". „Wiosna" jest sztuką niuansowaną, ale choć jest z wysokiego gatunku, jako egzemplarz ma wiele niedociągnięć i wykolejeń, o których będzie mowa w następnym felietonie.

(Dok. nast.).

Karol Irzykowski.

Kronika polityczna

POWROTY MINISTRÓW Z URLOPÓW.

W ciągu nadchodzącego tygodnia powracają z urlopu prawie wszyscy ministrowie, którzy jeszcze nie objęli urzędowania; a więc dnia 26 b. m. powraca minister pracy i opieki społecznej Prystor, 27 b. m. minister rolnictwa Niezabytowski, 28 b. m. minister reform rolnych dr. W. Staniewicz, wreszcie 30 b. m. minister robót publicznych Moraczewski.

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA?

OLBRZYMI POŻAR.

W rejonie miejscowości Raume (Finlandja) wybuchł olbrzymi pożar w składzie, przygotowanych do eksportu, materjałów drzewnych. Płomienie objęły przestrzeń, wynoszącą przeszło dwa kilometry. Łuna pożaru, który sięgał wysokości 100 metrów, widziana była w wielu miejscowościach Finlandji. W gaszeniu pożaru bierze udział 10 straży pożarnych i przeszło 3 tys. osób.

WYDALENIE Z FRANCJI BELGIJSKIEGO AUTORA DRAMATYCZNEGO.

Wydalono z Paryża literata belgijskiego Hanswyck'a (Yorisa), autora 2-ch sztuk teatralnych, których tendencje wywołały w jednym z teatrów paryskich incydenty.

POWÓDŹ W JUGOSŁAWJI.

Według doniesień ze Skoplie w następstwie ulewnych deszczów, jakie nawiedziły Serbję południową, część miasta została ostatniej nocy nagle zalana. Wielu mieszkańców padło ofiarą katastrofy, która zaskoczyła ich we śnie, wobec czego o ratunku nie było mowy. Setki domów stoi pod wodą. Straty materjalne są bardzo znaczne. Kilka wiosek w okolicach Skoplie zostało również nawiedzonych wylewami.

RAPORT MAJORA KUBALI

W dniu wczorajszym major Kubala złożył szefowi Departamentu Aeronautyki obszerny raport o przebiegu nieszczęśliwego polskiego przelotu przez Atlantyk.

Obok znanych już szczegółów raport przynosi następujący opis zepsucia się silnika samolotu:

„O godz. 17, w odległości 2200 klm. od Paryża silnik zaczął strzelać i przerywać, przyczem tracił obroty. Ponieważ temperatura wody oraz ciśnienie benzyny i oliwy były normalne, doszliśmy do wniosku, że zepsuły się magneta. Skłoniło nas to do zaniechania dalszej drogi w kierunku New-Yorku i do skierowania się na Azory.

Do godz. 19 obroty silnika spadły jeszcze bardziej, wahając się od 1300 do 1850 obrotów na pełnym gazie zamiast 2100. Od Azorów dzieliło nas 250 klm., jak wynikało z naszej pozycji i wyznaczonej przez spotkany w tym czasie statek „Narenta". Zdecydowaliśmy się lecieć dalej i nie wodować obok statku, ponieważ z wyspy Fayal, z którą skomunikowałem się przez radjo, nadeszła wiadomość, że znajduje się tam plac sportowy, na którym można lądować. Jak stwierdziłem już po katastrofie, plac ten położony pomiędzy domami miasta, zupełnie nie nadawałby się do lądowania samolotu zarówno ze względu na zbyt małe wymiary — 150 m. dług. — jak i na położenie wewnątrz miasta".

Raport majora Kubali zaznacza, że benzyna posiadała chłodzącą domieszkę, bardzo dla płuc szkodliwą. Przy lądowaniu mjr. Kubala zatruty wyziewami spalin, stracił przytomność.

Katastrofa samolotu nastąpiła, gdy samolot toczył się już po ziemi, pole bowiem w połowie swej długości przedzielone było niskim murem, zdaleka niewidocznym.

Mjr. Kubala odzyskał przytomność dopiero w 13 godzin po wypadku.

PRZYLOT „ŻÓŁTEGO PTAKA" DO WARSZAWY

Francuski samolot transatlantycki „Żółty Ptak" pilotowany przez lotników Assolanta, Lefevra i Lottiego przybył wczoraj do Pragi.

„Żółty Ptak" jest dziś spodziewany w Warszawie.

PAT w roli agitatora partyjnego

PAT. przedwczoraj rozesłał do pism depeszę z Hagi, której druga połowa brzmiała tak:

„Tak samo pobłażliwie zapatrują się te same koła polityczne (francuskie i angielskie) na ostatnie wystąpienia publicystyczne pos. Breitscheida na łamach zarówno prasy łotewskiej, jak i „Vorwärtsu" w sprawie granicy polsko - niemieckiej i korytarza.

Poruszenie tych kwestji przez posła Breitscheida w tym momencie jest manewrem, zmierzającym do przykrycia niepowodzeń polityki zagranicznej socjalnej demokracji Niemiec w stosunku do państw zachodnich oraz próbą odciążenia tej polityki w niemieckiej opinji publicznej.

W związku z krytyczną sytuacją delegacji niemieckiej, zwraca uwagę przyjazd do Hagi wybitnego członka partji ludowej Rheinbabena, socjalno - demokratycznego posła Breitscheida, oraz wybitnego posła centrowego Brüninga, który przed wyjazdem z Berlina odbył dłuższą konferencję z prałatem Kaasem. W pewnych kołach haskich przypuszczają, że poseł Breitscheid zechce uczynić z granic polsko - niemieckich przedmiot tutejszych targów".

PAT. jest agencją urzędową, a jej depesze kosztują bardzo drogo. Redakcje mają prawo wymagać od niej informacji — jeżeli już nie bezstronnych, to przynajmniej — inteligentnych.

Otóż cała wiadomość powyższa ma wszelkie cechy pospolitej agitacji nacjonalistycznej, a zrobiona jest tak nieudolnie, że aż litość bierze.

Jakie to są „ostatnie wystąpienia publicystyczne pos. Breitscheida", na które pobłażliwie zapatrują się różne koła polityczne w Hadze.

Otóż żadnych wystąpień publicystycznych tow. Breitscheida nie było. Tow. Breitscheid odbył podróż po krajach bałtyckich, a będąc w Rydze, miał wywiad z przedstawicielem gazety ryskiej „Jaunahas Sinas" na temat aktualnych zagadnień polityki zagranicznej. Między innemi poruszył też sprawę granicy polsko - niemieckiej.

Oświadczył on, że sprawa rewizji granicy polsko - niemieckiej jest politycznie *najdrażliwsza i najtrudniejsza*, ponieważ w Niemczech wszyscy są świadomi trudności gospodarczych, wynikających z obecnej granicy, w Polsce zaś jednomyślnie odrzucają rewizję granicy. Ale we Francji nie wszyscy podzielają stanowisko Polski. Każdy cudzoziemiec, przyjeżdżający do Niemiec przez „korytarz", znajduje stan obecny, gdy wielki kraj jest pocięty na dwie części, jako nie dający się utrzymać.

Przyjmując nawet, że przeważająca większość ludności korytarza jest polska, to nie jest to jeszcze powód do uwiecznienia tego stanu. Ludność ta mogłaby równie dobrze, jak ludność polska na niemieckim Górnym Śląsku, stanowić mniejszość polską w Niemczech. *Tuszymy, że w dalszej przyszłości* uda się przeprowadzić jakąś zmianę, będącą napewno w interesie obu państw. Co się tyczy Gdańska, to nie mogę inaczej nazwać utworzenia wolnego miasta, jako głupotę.

Muszę jednak jednocześnie z całą stanowczością dodać, że Niemcy nigdy nie będą dążyły do rewizji granicy z bronią w ręku. Co paru nieodpowiedzialnych studentów niemieckich bredzi o rewanżu na Wschodzie i Zachodzie, jest zupełnie bez znaczenia. *Niemiecka klasa robotnicza— a o to chodzi — nie będzie więcej prowadziła wojny.*

Podaliśmy prawie w całości wywiad tow. Breitscheida.

Nie potrzebujemy dodawać, że uważamy poglądy tow. Breitscheida za fałszywe. Należy on do rzędu tych socjalistów niemieckich, którzy pragnęliby zmiany granicy, ale zarówno ci, co podzielają jego pogląd, jak też ci socjaliści niemieccy, dla których sprawa granicy jest obojętna, są bezwzględnie przeciwni rozwiązaniu sprawy granicy drogą oręża. (Pisaliśmy o tem obszerniej tydzień temu).

Cóż z tego wynika? Wynika to, że jeśli idzie o socjalistów, to porozumienie w sprawie zmiany granicy mogłoby nastąpić tylko za zgodą Polski, a ponieważ zgody tej nie będzie, więc i zmiany nie będzie.

Ale co zrobił z tego wywiadu P. A. T.? Oto wywiad ma być manewrem, mającym przykryć niepowodzenie polityki zagranicznej socjalistów niemieckich w stosunku do państw zachodnich i próbą odciążenia tej polityki w niemieckiej opinji.

Co za głupstwa! O jakiem niepowodzeniu polityki socjalistycznej mówi PAT? Jak może wywiad w ryskiem piśmie odciążyć tę politykę? Co ma piernik do wiatraka? Czy rewizja granicy polskiej może „odciążyć" okupację Nadrenji?!

A już szczytem głupoty jest twierdzenie, że Breitscheid zechce uczynić z granic polsko - niemieckich przedmiot targów.

Breitscheid wyraźnie oświadczył, że sprawa granicy jest najdrażliwsza i najtrudniejsza. Tegoby więc brakło w Hadze, by do całego panującego tam chaosu dodano jeszcze sprawę „najdrażliwszą i najtrudniejszą". Breitscheid wyraźnie oświadczył, że może w dalekiej przyszłości uda się porozumienie między Polską a Niemcami w sprawie zmiany granicy. Tymczasem wedle PAT.-a Breitscheid pojechał do Hagi, by na tamtem targowisku międzynarodowem już dzisiaj osiągnąć rewizję granicy!

Przecież urzędowa agencja — to nie brukowiec, żyjący z ogłupiania czytelników, lecz instytucja odpowiedzialna nietylko przed krajem, ale też w opinji zagranicznej. Co pomyślą zagranicą o podobnem bajdurzeniu PAT.-a?

Wolno prasie nacjonalistycznej szerzyć nastroje paniczne na temat rewizji granicy. Mają one w tem interes partyjny. Ale jaki może mieć interes urzędowa agencja, pisząc duby smalone o targach na temat granicy polsko - niemieckiej?

Cóż to za histerja urzędowa?

Henderson o rewizji traktatów

Londyński korespondent budapeszteński „Az Est" zwrócił się do angielskiego ministra spraw zagranicznych tow. Artura Hendersona z zapytaniem, jak odnosi się rząd socjalistyczny do sprawy rewizji granic ustanowionych traktatami pokojowemi (Węgrzy, jak wiadomo, domagają się ciągle rewizji granic ustanowionych traktatem w Trianon, który wyzwolił podbite przez Węgrów przed wiekami ludy).

Tow. Henderson odpowiedział, że trudno mówić o takiej kwestji po kilkotygodniowem urzędowaniu, zwłaszcza, że inne niezmiernie ważne problematy zajmują w tej chwili angielskie ministerjum spraw zagranicznych. Zarówno partja pracy jak i rząd dołożą wszelkich starań, aby jak najprędzej i jaknajlepiej zrealizować swój program wyborczy. Rzecz prosta, że i polityka zagraniczna będzie szła po linji, jaką rząd robotniczy uzna za najwłaściwszą do zapewnienia pomyślności Anglji i ludzkości.

Odnośnie do rewizji traktatów pokojowych partja pracy stoi na platformie programu uchwalonego w 1928 r. na swym kongresie w Birmingham. Zasadniczym celem zagranicznej polityki socjalistycznej jest zapewnienie stałego pokoju. Rząd robotniczy wykazał już, że w tym kierunku chce pracować, nie lękając się poruszenia drażliwych kwestyj, jeśli uzna, że śmiałe i sprawiedliwe rozstrzygnięcie danego problematu zapewni pokój. Wystarczy wskazać na układy z Ameryką, Rosją i Egiptem. Dopóki partja pracy będzie u władzy, podstawą jej polityki będzie pacyfikacja i na tej podstawie rozwiązywać będzie problematy polityki zagranicznej.

Pomimo wysoce dyplomatycznej formy, odprawa dana rewizjonistycznym zapędom węgierskim jest jasna, wiadomo bowiem, że pokojowa rewizja granic na wschodzie Europy nie jest możliwa. Ta odprawa dana Węgrom, zgodna zupełnie z ostatnią rezolucją Międzynarodówki w tej sprawie, daje jednocześnie pośrednio odpowiedź na alarmy naszej prasy burżuazyjnej, usiłującej wmówić w opinję, że rząd Mac Donalda jest skłonny poprzeć Niemcy w dążeniach do przesunięcia granic wschodnich kosztem Polski.

Obchodzące wszystkich zapytanie pod adresem P. K. O.

„Pocztowa Kasa Oszczędności" popularyzuje, w ostatnich czasach, w sposób całkiem udatny ideę składania oszczędności prywatnych w tej właśnie instytucji państwowej. Skutki są widoczne i bardzo dodatnie, jak o tem świadczą ogłaszane w dziennikach wykazy cyfrowe.

Ze zdumieniem przeto dowiaduje się nieuświadomiony obywatel z poważnego organu prawniczego, jakim jest „Gazeta Sądowa warszawska", o całkiem niezwykłem interpretowaniu przez PKO obowiązujących ją przepisów o oprocentowaniu wkładów oszczędnościowych. Wywody wspomnianego czasopisma zasługują naprawdę na to, aby się z niemi zaznajomiła szersza publiczność.

Każdy składający swe oszczędności w PKO jest święcie przekonany, że są one oprocentowywane, począwszy od następnego dnia po złożeniu w kasie i że procent jest liczony od każdego dnia, przez cały czas, przez jaki pieniądze pozostają w kasie, niezależnie od tego, kiedy się je podnosi. Tak jest we wszystkich bankach i w innych kasach oszczędnościowych. Regulamin, wydrukowany w książeczkach wkładkowych PKO, zawiera wprawdzie w tej kwestji przepisy trochę tajemnicze. Powiada on mianowicie — w § 38, m. in., że „terminy oprocentowania ustala PKO zależnie od stosunków gospodarczych i uwiadamia o tem wkładców za pośrednictwem prasy urzędowej, tudzież zbiornic (urzędów pocztowych)" — ale nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, że te pytyjskie słowa, których właściwej treści trzebaby dopiero szukać w nieczytanych przez nikogo publikacjach urzędowych, mają znaczyć — nieoprocentowywanie wkładek przez wcale pokaźne przestrzenie czasu.

Tymczasem, jak twierdzi autor omawianego artykułu, PKO „ustaliła" owe „terminy oprocentowania" w ten sposób, że...: **nie rozpoczyna liczenia procentów dnia następującego po dniu złożenia,** lecz dopiero od najbliższego **pierwszego** lub **piętnastego!** Jeśli więc ktoś złożył pieniądze 2-go, to za czas do 15 włącznie traci procent. Jeśli je złożył 16-go — nie biegną od nich procenty za czas od 16-go do 1-go! Podobnie: jeśli podnosi pieniądze 29, zamiast 1-go, to mu się procent za drugą połowę miesiąca nie liczy!

„Gaz. sąd. warsz." wykazuje, że to postępowanie PKO z właścicielami wkładów oszczędnościowych jest bezprawne. Ale nawet pominąwszy prawną stronę sprawy, trudno tę „politykę" nazwać po imieniu. W każdym razie nie pachnie ona. Boć przecie jasne, że szeroki ogół spieszy do PKO bez szperania po „urzędowych" pismach za „warunkami", w zaufaniu, że poza **stopą** procentową — warunki te są takie same, jak we wszystkich innych instytucjach tego typu. Gdyby wiedział o tem, o czem informuje obecnie „Gazeta sąd. warsz.", to pochopność jego bardzoby ostygła.

Przypuśćmy, że pracownik, płatny „pierwszego", pod wpływem dowcipnej reklamy, zamiast trzymać swą pensję miesięczną w biurku, skąd mu ją pierwszy lepszy złodziejaszek łatwo może sprzątnąć, zanosi ją zaraz „drugiego" do PKO; stamtąd może codziennie podejmować tyle, ile mu potrzeba; sądzi, że i jemu przynosi to korzyść i państwu nie jest obojętne. Czy uczyni on to, gdy się dowie, że za czas do „piętnastego" nie liczą mu żadnych procentów? Całe „oszczędzanie", te t. zw. drobne oszczędności przez przeciąg właśnie kilku dni— tracą swój sens.

Możeby Dyrekcja PKO rzecz tę wzięła pod rozwagę? J.

PRZEGLĄD PRASY

Haga.

„Kurjer Poranny" referuje sytuację w Hadze pod niewinnym tytułem: „Paraliż w Hadze i wybuch szału w Niemczech". Całe nastawienie „Kurjera" jest tego rodzaju, że tylko Francja jest „pępkiem" sprawiedliwości i mądrości świata. Ale medycyna poucza, że paraliż i szał mogą ześrodkować się w jednem miejscu, że szał jest skutkiem paraliżu. Niepotrzebnie tedy „Kurjer" dzieli te dwa procesy między neutralną Holandję i „oszalałe" Niemcy.

„Głos Prawdy" mniej może choruje na paraliż, ale za to więcej ma w sobie szału, gdy pisze, że Partja Pracy spełnia marzenia swych wrogów politycznych, t. j. prawego skrzydła konserwatystów angielskich. By jakoś usprawiedliwić ten szał byłego sjonisty do socjalizmu, korespondent „Gł. Pr." blaguje, że w Hadze bardzo interesują się stanowiskiem Rządu polskiego wobec sytuacji, wytworzonej w Hadze. Rzeczywiście! Nie mają innych kłopotów! Jak blagować — to już na całego!

Raport Dewey'a.

„Gazeta Warszawska", komentując raport Dewey'a za drugi kwartał, podkreśla, że piętą Achillesową naszej sytuacji gospodarczej jest ciasnota gotówki i kredytów.

„Przedświt" produkuje jakieś wypracowanie uczniowskie na temat raportu, gdzie wmawia w p. Dewey'a, jakoby on troszczył się o wysokie płace robotnicze, a kończy swój „artykuł" stwierdzeniem, że należy liczyć się z kryzysem gospodarczym...

O co chodzi?

„Rzeczpospolita" szczerze „wzięła się" za zgodę wewnętrzną. Skąd płynie to umiłowanie zgody, czytelnicy dowiedzą się z artykułu „A. B. C.", który podajemy osobno. Organ Ch. D. twierdzi, że idzie tylko o to, by w walce ideowej posługiwać się metodami szlachetnemi i uczciwemi.

Któżby tego nie chciał? Ale idzie o to, że obecnie w życiu polskiem tyle nagromadziło się nieszlachetności i nieuczciwości, iż gorącem żelazem należy wypalać zło, a nie propagować „zgodę wewnętrzną". Dlatego też piętnujemy to wołanie o zgodę wewnętrzną **w tej chwili**, jako manewr nieuczciwy i niemoralny.

Jeżeli „Rzeczpospolita" przyczepia ni stąd ni zowąd groźną jakoby sytuację zewnętrzną Polski, wymagającą „zgody wewnętrznej", to odpowiadamy, że to jest „kawał", że to jest odwracanie uwagi społeczeństwa od najważniejszych spraw wewnętrznych, że żadne niebezpieczeństwo zewnętrzne Polsce nie grozi, że najważniejsze niebezpieczeństwo grozi nam właśnie ze strony spekulantów wewnętrznych, zespolonych w sławetnej „sanacji". Jeżeli organ Ch. D. tego nie rozumie, tem gorzej dla niej.

B.

NAGŁY ZGON Adama Zagórskiego

Wczoraj o godz. 10 m. 40 zasłabł nagle podczas spożywania śniadania w cukierni Dakowskiego na Bagateli znany i ceniony krytyk teatralny i literat Adam **Zagórski.**

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził już tylko zgon.

Zagórski od dłuższego czasu chorował na serce, nikt jednak nie przypuszczał, że choroba już tak duże poczyniła postępy.

Żył lat 46.

OD REDAKCJI

Ob. Adama P., który dał nam notatkę w swej sprawie o P.K.O. w interesie własnym prosimy o zgłoszenie się do sekretarjatu redakcji we wtorek między 1.30 — 4 pop.

W PRZYSTĘPIE PASJI SZEWCKIEJ

Zamieszkujący na pl. Kazimierza Wielkiego Nr. 6 szewc, 33-letni Piotr Osiński, zrobił sąsiadowi swemu, 34-letniemu Stanisławowi Burchackiemu, kotlarzowi, parę obuwia, które okazało się zbyt ciasne. Burchacki nie przyjął obuwia i żądał zwrotu 30 zł. Osiński zwlekał ze zwrotem gotówki. Wczoraj szewc i kotlarz spotkali się w bramie. Burchacki zastąpił drogę Osińskiemu, domagając się w kategoryczny sposób zwrotu gotówki. Wtedy O., w przystępie pasji szewckiej uderzył B. nożem szewckim w policzek, następnie t. zw. „bykiem" w twarz i wreszcie na zakończenie uderzył kopytem w twarz tak silnie, że wybił 3 zęby. Osińskiemu sekundowała żona jego, okładając nieszczęśliwego sąsiada laską. Nadbiegły policjant rozbroił walczących sąsiadów, poczem przeprowadził do 6-go komisarjatu, gdzie lekarz stwierdził u Burchackiego rany tłuczone wargi górnej i dolnej, ranę kłótą lewego policzka i wybicie 3-ch zębów, u Osińskiego zaś ranę tłuczoną głowy.

PIJACY ATAKUJĄ POLICJANTA

Przed domem Nr. 101 przy ul. Marszałkowskiej, 2-ch pijanych mężczyzn, schwyciwszy się za czupryny zademonstrowało hałaśliwą bójkę. Na widok przechodzącego wówczas post. Zambrzyckiego, jeden z awanturników, puściwszy swego kolegę, podbiegł do przedstawiciela władzy i usiłował wyciągnąć mu bagnet. Gdy w pomoc pierwszemu podbiegł do policjanta drugi awanturnik, zjawił się jednocześnie jeszcze jeden posterunkowy i wtedy wspólnemi siłami odprowadzili pijanych do 11 komisarjatu. Tam, przy spisywaniu protokułu zatrzymanymi okazali się: Franciszek Fronczak (Lewicka 11) i Bolesław Kujawa (nigdzie niemeldowany). Przekazano ich do dyspozycji sądu grodzkiego oddziału 11-go.

— Przy zbiegu ul. Radzymińskiej i Ząbkowskiej post. 15-go komisarjatu, Franciszek Wiśniewski, usiłował pogodzić 2-ch pijanych bijących się awanturników. W czasie interwencji awanturnicy rzucili się na policjanta, usiłując go rozbroić. Jednak post. Wiśniewski okazał się silniejszy, gdyż obezwładnił ich i odprowadził do komisarjatu. Tam okazało się, że są to: Józef Szczerbak (Pomnikowa 23) i Stanisław Mączyński (Marki).

Z WIDELCEM NA KOLEŻANKI

19-letnia Jadwiga Trębicka (Złota 83) i koleżanka jej, Franciszka Adamczykówna (Śliska 56) udały się do swej znajomej, 18-letniej Eugenji Magnuszewskiej na ul. Pańską Nr. 103, celem odebrania pożyczonego swetra i 4 zł. 20 gr. gotówką. Przed wspomnianym domem T. i A. natknęły się na wychodzącą Magnuszewską, która oddała sweter i tylko 80 gr., resztę zaś obiecała zwrócić nazajutrz. Gdy oburzona Trębicka ubliżyła słownie Magnuszewskiej, wtedy ta ostatnia uderzyła ją widelcem w lewą rękę. Gdy w obronie napadniętej stanęła Adamczykówna, wtedy napastniczka i jej zadała ciosy tymże widelcem w policzek, głowę, ramię i wreszcie w plecy, w których widelec pozostał. Kilku przechodniów rozbroiło zaciekłe koleżanki, przeprowadzając wszystkie do 6-go komisarjatu. Tam sporządzono protokuł, do którego załączono widelec. Ranne: Adamczykównę i Trębicką opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

NAUKA POSZŁA W LAS

Statystyki Pogotowia Ratunkowego wykazują, że po zorganizowaniu tygodnia nauki chodzenia po ulicach, wzmogły się znacznie wypadki przejechań przechodniów przez samochody. Odnosi się wrażenie, że publiczność nie zrozumiała rozdawanych podczas tygodnia wskazówek dla ruchu pieszego i lekkomyślnie przekracza ruchliwe jezdnie w punktach niezalecanych, ufając, że podniesienie ręki wystarcza do wstrzymania rozpędzonych samochodów.

PRZYGNIECIONY WINDĄ

Przy ul. Filtrowej Nr. 70 winda przygniotła pracującego tam 20-letniego Jakóba Kołaczka, montera (pl. Kazimierza Wielkiego Nr. 8). Lekarz Pogotowia stwierdził u niego zmiażdżenie małego palca lewej stopy. Po opatrunku Kołaczka przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Wyścigi konne

Zapisy na dzień dzisiejszy.

Gonitwa 1. 1800 zł. dla 2-l. 850 mtr.: Derkacz, Blue Boy, Magnolja, Branka II, Dick, Osoba z Inteligencji.

Gonitwa 2. 1600 zł. dla 3-l. i st. 1300 m.: Czart, Hammada, Birma, Sandomierzak, Gereza, Ma Jalousie, Galopada, Bona Dea, May Rose, Czataldża.

Gonitwa 3. 10,000 zł. Próbna dla klaczy 2-l. 1100 m.: Igła, Grażyna, Jastarnia, Azaris, Osoba z Inteligencji, Ile de France.

Gonitwa 4. 10,000 zł. Handicap dla 3-l. 2100 m.: Hurysa (48), Bascule (54½), Tabu II (50), An De (49), Monte Carlo (52), Haga (52½), Valibal (51).

Gonitwa 5. 10,000 zł. Próbna im. Wotowskiego dla ogierów 2-l. 1100 m.: Lutin, Dam, Gewont, Douces de Vivre, Bachmat, Gordawa, Grom II.

Gonitwa 6. 10,000 zł. Handicap dla 4-l. i st. 2400 m.: Alembik (58) Dziwo II (57), Gasparone (50), Oleś (59½), Łaskawa Pani (53), Huk (61), Vedette (54), Wulkan (55), Bramin (58), Herkules (62).

Gonitwa 7. 1500 zł. dla 3-l. i st. 2100 mtr.: Ceres II, Waleczny, Fabiola, Granat, Effiegie Royal, Harda, Ferezja, Tędy Siędy.

Nasze typy:

1. Derkacz, Magnolja.
2. Birma, Ma Jalousie.
3. Igła, Osoba z Inteligencji.
4. Bascule, Monte Carlo.
5. Grom II, Lutin.
6. Herkules, Bramin.
7. Granat, Fabiola.

Z ZYCIA PARTJI

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

EGZEKUTYWA OKR. WARSZAWA. W poniedziałek dn. 26 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Warecka 7, odbędzie się posiedzenie egzekutywy Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Jutro o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Komitetu (Długa 19).

PONIEDZIAŁEK, 26 B. M.

Koło Kobiet P. P. S. Dzielnicy Praga. O godz. 5,30 popoł., Ząbkowska 41/43, posiedzenie Zarządu Koła Kobiet. Sprawy ważne.

Organizacja tramwajowa P.P.S. W dwuch terminach rano o godz. 9,30 i wieczorem o godz. 6 zebranie tow. tow. tramwajarzy. Referat wygłosi radny m. Warszawy, tow. **Edward Zawadzki.**

Dzielnica Powiśle. Dyżury w lokalu Dzielnicy (Czerw. Krzyża 20) odbywają się we wtorki i piątki od 7 do 8 wiecz.; posiedzenia Komitetu Dzielnicowego odbywają się w czwartki o godz. 7 wiecz.

PODZIĘKOWANIE.

Za zebrane zł. 35,50 na terenie fabryki Gerlacha Komitet Dzielnicy Ochota P. P. S. składa podziękowanie towarzyszom tej fabryki.

RUCH ZAWODOWY

Oddział 1-szy Cukierników Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. We wtorek, 27 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu Związku przy ul. Długiej Nr. 19 odbędzie się konferencja Zarządów Oddziałów Warszawskich, na którą proszeni są o przybycie: członkowie Zarządu, delegacje fabryczne i mężowie zaufania Oddziału I-go Cukierników.

Do wszystkich pracowników brukarskich m. Warszawy. Komisja Organizacyjna Zw. Zaw. Brukarzy zwołuje na **niedzielę,** 25 b.m., o godz. 10 rano, walne zebranie wszystkich pracowników brukarskich w sali Rady Zawodowej m. Warszawy, przy ul. **Wareckiej 7, II piętro.**

Towarzysze! Stawcie się wszyscy!

MŁODZIEŻ

Koło im. St. Żeromskiego. Zebranie kadencyjne odbędzie się dziś o godz. 3 popoł. przy ul. Syrokomli Nr. 2, lokal Z. Z. K.

Koło Młodzieży T. U. R. im. Stefana Okrzei. W poniedziałek, 26 b. m., o godz. 6 wiecz., odbędzie się zebranie Komisji Organizacyjnej Koła, na które proszeni są o **bezwzględne i punktualne przybycie ttow.: Suski B., Zwoliński St., Ostrowski M., Porczek M., Smoliński J. Zebranie Komisji odbędzie się w mieszkaniu tow. Suskiego przy ul. Siedleckiej Nr. 32.**

Sekcja Propagandy Z. N. M. S. Zarząd Środowiska Warsz. Z. N. M. S. (akademickiej) **zawiadamia, że w poniedziałek, 26 b.m., o godz. 17, w lokalu przy ul. Długiej Nr. 19,** odbędzie się zebranie Sekcji Propagandy. Na zebranie obowiązani są przybyć ttow.: **Kalinowska** Ewa, **Kaczanowski** Feliks, **Pokorski** Jan, **Popiel** Mieczysław i **Winterok** Ludwik.

RUCH KOBIECY

Warsz. Wydz. Kob. P. P. S. zawiadamia, że jutro o godz. 7 odbędzie się zebranie Sekcji Artystycznej, w lokalu Wydziału, Leszno 53, parter.

Wtorkowe zebranie Warsz. Wydziału Kob. P. P. S. przy ul. Leszno 53, odbędzie się dn. 27 b. m., o godz. 7 wiecz. z referatem tow. Marji Aszerówny.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

RAKÓW (pod Częstochową)

REDUKCJA 1.000 ROBOTNIKÓW

W hucie „Częstochowa" w Rakowie wymówiono pracę 350 robotnikom z dn. 16 b. m., a na kopalniach rudy żelaznej „Franciszek", „Bolesław" i „Konopiska" tegoż Tow. B. Handtke, wymówiono pracę 650 robotnikom; tak, że z dn. 1-ym września r. b. armja bezrobotnych w Polsce powiększa się o 1.000 osób.

WŁOCŁAWEK

KATASTROFA KOLEJOWA

Wczoraj o godz. 2 w nocy na przystanku kolejowym Warząchewka, w odległości 26 klm. od Włocławka, wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy 4481, jadący z Kutna, prowadzony przez maszynistę M. Parczyńskiego, zderzył się z pociągiem towarowym 4480, idącym do Kutna, prowadzonym przez masz. Kowalskiego. Wskutek zderzenia w ostatnim pociągu wykoleiło się 12 wagonów, zaś 9 — pustych uległo rozbiciu. W pociągu 4481 rozbite 3 wagony, naładowane węglem i chlorkiem. Hamulcowy poc. 4480 M. Małek (Lipno) doznał lekkich obrażeń. Tor zatarasowany i uszkodzony na przestrzeni 100 mtr., wskutek czego, do czasu naprawy, komunikacja odbywa się drogą okólną. Na miejsce katastrofy przybyły władze kolejowe i policyjne śledcze. Sprawcą katastrofy okazał się maszynista Parczyński, który w czasie wekslowania na mijance zdrzemnął się, a słysząc idący pociąg, sądził, że najeżdża na niego i wówczas to stanął nagle, wpadając na idący z tyłu pociąg 4480.

GRODNO

PIORUN NA WIEŻY FARNEJ

Przed trzema dniami nad Grodnem przeciągnęła groźna burza. Grzmoty piorunów co chwila wstrząsały murami kamienic w mieście. W pewnym momencie piorun uderzył w wieżę kościoła farnego, jednakże o tyle szczęśliwie, że zabił tylko kilka sztuk ptactwa, które podówczas znajdowało się na wieży.

STRAJK SZOFERÓW TRWA

Jak wiadomo, w dn. 19 sierpnia wybuchł w Grodnie strajk szoferów, obsługujących autobusy linji międzymiastowych, łączących Grodno z całym szeregiem miasteczek i miast w kilku powiatach województwa białostockiego.

Strajkiem kieruje nowopowstały w Grodnie związek szoferów, który domaga się dla strajkujących podwyżki pensji do 400 zł. miesięcznie, przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, jednego dnia w tygodniu wolnego od pracy, urlopów wypoczynkowych itd.

JESZCZE W SPRAWIE TRAGICZNEJ ŚMIERCI POR. SZAŁASA

W dniu wczorajszym umieściliśmy w „Robotniku" list ojca porucznika **Szałasa** w sprawie okoliczności w jakich nastąpiła śmierć jego syna w czasie lądowania na lotnisku w Bagdadzie.

List ojca por. Szałasa porusza raz jeszcze sprawę depeszy, która winna była zostać wysłana do Bagdadu, by powiadomione na czas władze lotniska Hinaidi mogły oświetlić należycie pole lądowania.

Tekst takiej depeszy wręczył por. Szałas przed odlotem oficerowi dyżurującemu na lotnisku w Dęblinie — skąd, jak wiadomo, start nastąpił.

Chodzi o wyjaśnienie, dlaczego depesza ta, o której istnieniu wiedziano w departamencie aeronautyki nie doszła miejsca przeznaczenia...

O wyjaśnienie tego i o ukaranie winnych tego fatalnego w skutkach zaniedbania chodzi ojcu pilota.

Tymczasem wczorajszy komunikat „A. W." przynosi oświadczenie pułk. **Rayskiego,** szefa departamentu aeronautyki, które to oświadczenie mówi obszernie o wszystkiem, rozwodzi się na temat, czy depesza taka była wogóle potrzebna — ale pomija wyjaśnienie tej właśnie sprawy, o którą chodzi p. Szałasowi!

O **zaniedbaniu** wysłania depeszy p. pułk. **Rayski** milczy dyplomatycznie.

Ale dopóki tej sprawy nie wyjaśni się, ojciec porucznika Szałasa będzie miał prawo pisywać listy do prasy i żadne litościwe uwagi na temat sentymentu nieszczęśliwego ojca do tragicznie zmarłego syna nie pomogą, dopóki nie wyjaśni się stan faktyczny rzeczy.

Zycie i praca Robotniczej Warszawy

PRZECIWKO WPROWADZONEJ PRAGMATYCE SŁUŻBOWEJ DLA KOLEJARZY

Zebrani na ogólnem zebraniu członków Koła **Warszawa Gdańska,** Związku Zawodowego Prac. Kolejowych R. P. w dniu 23 b. m., po dokładnem zapoznaniu się z treścią pragmatyki służbowej, ogłoszonej w formie rozporządzenia Rady Min. z dnia 8 lipca 1929 r., protestują przeciwko niej, gdyż pragmatyka ta powinna być ogłoszona w formie sejmowej ustawy; jak również protestują przeciwko krzywdzącym artykułom i paragrafom, oddającym pracowników na łup administracji kolejowej, jednocześnie oświadczają, iż użyją wszelkich rozporządzalnych środków dla zwalczenia i obalenia tego tworu.

UPOŚLEDZENIE W LECZNICTWIE NIEKTÓRYCH PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH

Jak wiadomo, pracownicy tramwajowi nie są ubezpieczeni w Kasie Chorych, korzystając z pomocy lekarskiej, zorganizowanej przez miasto dla pracowników swych instytucyj.

Naogół pomoc ta jest równorzędna z pomocą lekarską, udzielaną w Kasach Chorych, oczywiście jeśli nie brać pod uwagę tych wszystkich ulepszeń i ułatwień, jakie stwarzają Kasy Chorych dla ubezpieczonych, dzięki scalaniu swych wysiłków dla dobra ubezpieczonych pracowników.

Jednakże jedna z kategorji pracowników tramwajowych na tem miejskiem lecznictwie wychodzi bez porównania gorzej, niż ubezpieczeni w Kasie Chorych. Są to niestali pracownicy, dniówkowi. Mianowicie, ci pracownicy nie otrzymują zupełnie zasiłków podczas choroby, jeśli nie przepracowali jeszcze w tramwajach trzech miesięcy.

Dopiero po przepracowaniu 3 miesięcy otrzymują zasiłek chorobowy, a przed tym terminem korzystają jedynie z pomocy lekarskiej i środków leczniczych na koszt instytucji.

Co ma począć i chory i jego rodzina, skoro za czas choroby Tramwaje nie wypłacają pracownikowi ani części nawet jego zarobku? A przecież okres choroby — to okres bardzo zwiększonych wydatków. Skąd na to brać, gdy położenie jest takie, że chory nie ma co włożyć do ust?!

Drugi, niezrozumiały i krzywdzący wyjątek w prawach do lecznictwa jest też stosowany wobec rodzin tych pracowników, nim przepracują sześć miesięcy. Oto rodzina pracownika, a więc żona, dziecko, niema prawa do lecznictwa tramwajowego. Dopiero, gdy pracownik przepracuje sześć miesięcy, jego najbliższa rodzina może korzystać z pomocy lekarskiej, udzielanej przez lekarzy tramwajowych.

I znów, jak widzimy, w pewnym okresie pracy pracownik zmuszony jest w wypadku choroby członka rodziny ponosić zwiększone przez to ciężary, na które płaca jego bynajmniej nie wystarcza. Choroba w domu staje się dla pracownika w ciągu pierwszych sześciu miesięcy pracy poprostu podwójną klęską.

Dyrekcja Tramwajów winna zrównać całkowicie pomoc lekarską dla swych pracowników z pomocą Kasą Chorych, lub też tę kategorję pracowników ubezpieczyć w Kasie Chorych.

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ZAWODY PŁYWACKIE SKRY

Dziś o godz. 3 popoł. odbędą się na przystani „Skry" (przy moście Poniatowskiego) wewnętrzno - klubowe zawody pływackie. Program przewiduje biegi na 100 i 200 mtr. stylem klasycznym, 400 i 1000 mtr. stylem dowolnym, 100 mtr. na wznak, oraz bieg pocieszenia na 50 mtr. Pozatem w programie przewidziane są mecze koszykówki i siatkówki.

Zawody powyższe są dopiero pierwsze w roku bieżącym, mamy nadzieję, że nie ostatnie, gdyż piękny i zdrowy sport pływacki zasługuje na większe zainteresowanie. Byłoby pożądane, aby i inne kluby poszły za przykładem Skry.

MECZ LEKKOATLETYCZNY SKRA — MAKABI.

Wczoraj na boisku Skry rozpoczął się dwudniowy mecz lekkoatletyczny Skra — Makabi, przyczem po pierwszym dniu prowadzi Skra 47:38. Wyniki podamy jutro. Zakończenie meczu dziś o godz. 10.

GWIAZDA BIJE MAKABI 1:0 (1:0).

Zawody towarzyskie rozegrane na boisku Skry zakończyły się wielką niespodzianką, bo zwycięstwem Gwiazdy występującej w dodatku z 3 rezerwowymi, nad znajdującą się ostatnio w doskonałej formie Makabi 1:0. Zwycięstwo przytem było w zupełności zasłużone i gdyby nie świetna gra bramkarza biało-niebieskich wynik cyfrowy byłby napewno znacznie wyższy. Jedyną bramkę dla zwycięzców strzelił Lerner I. Widzów rekordowa ilość, bo aż 4000.

W przedmeczu zwyciężyła Makabi 2:0.

Pozatem odbyła się na tem samem boisku 4-minutowa dogrywka meczu Ruch — Makabi, która zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym, tak że ogólny wynik brzmi 3:2 dla Makabi.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO

DZIŚ.

10,15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 11,45 — 11,55. Wiadomości z P. W. K. w Poznaniu. 11,56 — 12,10. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat meteorologiczny. 12,10 — 15,00. Przerwa. 15,00 — 15,50. Koncert z płyt gramofonowych. 15,50. Komunikaty przygodne. 16,00. Pogadanka dla gospodyń wiejskich. 16,20. „Nawożenie łąk". 16,40. „Stan i potrzeby wikliniarstwa w Polsce". 17,00. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 18,35. „Od Alchemji do Chemji". 19,00. Rozmaitości, oraz komunikaty Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 19,25. Odczyt p. t. „Powietrze, słońce i woda morska, jako przyszłe źródła energji". 19,56 — 20,05. Sygnał czasu, odczytanie programu na dzień następny. 20,05. Słuchowisko pogodne z Poznania. 20,30. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22,00. — 22,20. Komunikaty: meteorologiczny, P. A. T., policyjny, sportowy, nadprogram. 22,45 23,45. Muzyka taneczna.

KRONIKA

STAN POGODY.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W północnej połowie kraju wzrost zachmurzenia i przelotne deszcze, zwłaszcza na wybrzeżu; pozatem dość pogodnie, choć rankiem mglisto. Ciepło. Słabe wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Mleczarnia w Gdyni. W ubiegły piątek udała się specjalna komisja ministerjum rolnictwa do Gdyni, gdzie w starostwie odbędzie się narada w sprawie budowy w Gdyni wielkiej mleczarni parowej dla zaopatrywania miasta w mleko, oraz wywozu zagranicę mleka z okręgu pomorskiego.

Wstrzymanie remontu mieszkań. Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa postanowił wstrzymać dokonywanie na koszt Magistratu remontu mieszkań zajmowanych przez pracowników w gmachach miejskich do czasu uchwalenia opracowanych przez Magistrat nowych przepisów o remoncie i naprawie mieszkań służbowych. Nic nie szkodzi, powiadają mędrcy magistraccy, niech się domy walą na łeb pracownikom, my będziemy uchwalać (latami) nowe przepisy.

Nowe nabytki Ogrodu Zoologicznego. Zarząd miejskiego Ogrodu Zoologicznego nabył 4 konie rasy szkockiej, czarnego łabędzia, oraz jeszcze jednego żubra. Okazy te w tych dniach będą przytransportowane do kraju. Ministerjum rolnictwa wydało pozwolenie na przewóz zwierząt bez cła.

VI Kurs dla higjenistek - wywiadowczyń przeciwgruźliczych. Polski Zw. Przeciwgruźliczy łącznie z Państwową Szkołą Higjeny, przy poparciu Min. Spraw Wewn. otwiera VI Kurs dla higjenistek-wywiadowczyń przeciwgruźliczych, celem przeszkolenia osób już pracujących i wykształcenia nowego zastępu pracowniczek na polu walki z gruźlicą. Kurs rozpoczyna się dn. 26 b. m. w Państwowej Szkole Higjeny i trwać będzie 3 miesiące.

TEATR i MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8 w. „Wiosna narodów w cichym zakątku"

Letni
o 8 w. „Proces Mary Dugan"

Teatr Narodowy. Dziś po raz drugi sztuka A. Nowaczyńskiego „Wiosna narodów w cichym zakątku".

Leatr Letni. Dziś „Proces Mary Dugan".

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Artyści".

Teatr Mały. Codziennie nowa komedja Kaweckiego p. t. „Para nie para".

Operetka L. Messal (Marszałkowska 114). Dziś i codziennie „W krainie wolnej miłości".

Qui Pro Quo. W dniu 31 b. m. sympatyczny teatr Qui Pro Quo rozpoczyna 11 rok swego istnienia. Na otwarcie sezonu wystawiona będzie arcywesoła pełna humoru i satyry rewja „Gabinet figur wo(j)skowych", która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru w zeszłym sezonie.

Opera objazdowa. (teatr Kamińskiego, Oboźna 1). „Halka, opera St. Moniuszki w 4-ch aktach z tańcami, z udziałem solistów: p. Zofji Pinińskiej, Miecz. Kowalskiego i Kaz. Worcha, w rolach głównych.

Teatr Morskie Oko. Codziennie wielka rewja letnia p. t.: „Zabawki dla Warszawki".

Teatr „Mignon" (Marszałkowska 81-b). „Górą mężowie".

Ogród Rekierta. Letnia sala koncertowa. Dziś o godz. 7 wiecz. koncert orkiestry A. Sielskiego z udz. I. Gadejskiej (sopr.) i H. Żuczkowskiego (art. oper.). W programie muzyka operowa i popularna.

Teatr Bagatela. Nowa rewja p. t. „Wszystko na wesoło" z udziałem nowego zespołu artystów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

ŚWIAT EKRANU

OPERETKA FILMOWA LUBITSCHA

Ernest Lubitsch rozpocznie wkrótce reżyserję operetki filmowej „Miłosna parada" (The love parade), którą firma Paramount wykona według znanej komedji „Książę Małżonek". Scenarjusz opracowuje Ernest Vajda, muzykę pisze Victor Schertzinger, libretto Gay Bolton, tekst piosenek zaś Clifford Grey. Rolę główną odtworzy Maurice Chevalier. Partnerkami jego będą Jeanette Mac-Donald i Lillian Roth.

NA ZACHODZIE NIC NOWEGO

Wytwórnia Universal nabyła prawa przeróbki na film głośnej powieści Ericha Maria Remarque'a **„Na Zachodzie nic nowego"**.

Specjalista od tematów batalistycznych ukończył już pracę nad dostosowaniem tej powieści do ekranu. Realizacja powierzona będzie Pawłowi Fejosowi, reżyserowi węgierskiemu. W roli głównej wystąpi Norman Kerry. Obecnie już przygotowuje się ekspedycja do Europy, gdzie odbędzie się część zdjęć.

KRÓL JAZZBANDU

Ukończony już został wielki dźwiękowy film Universalu p. t. **„Król jazzbandu"**. Występuje tutaj Paweł Whiteman, znany u nas z płyt gramofonowych, wraz ze swoją orkiestrą. Akcja odbywa się w kabarecie wg. specjalnie napisanego dla Whitemana scenarjusza.

W obronie filmu dźwiękowego

Jak dochodzą wieści z zagranicy, filmy mówione i śpiewane odnoszą niebywały sukces i stanowią nową epokę w rozwoju sztuki filmowej.

Niektóre większe przedsiębiorstwa filmowe polskie noszą się z zamiarem sprowadzenia tych filmów do Polski i wyzyskania nowootworzonej konjunktury.

Czy filmy mówione, sprowadzone z zagranicy będą mogły mieć u nas powodzenie takie same, jakie mają zagranicą jest poniekąd wątpliwe. Film, wykonany w języku angielskim, francuskim lub niemieckim nie będzie zrozumiały dla naszych mas, a choćby dołączono doń napisy objaśniające, nie wywrze wrażenia bezpośredniości. Nie ulega wątpliwości, że po pierwszej fali zaciekawienia nastąpi odpływ publiczności ku dawnemu filmowi, z którym się już zżyła.

Większe szanse powodzenia mogą mieć filmy śpiewane, a to dlatego, że w danym wypadku nie będzie chodziło już tyle o treść śpiewów, podanych w skrótach, — ale o sam śpiew artystów.

Przy filmach mówionych, jak i śpiewanych następuje jeden i ten sam znamienny moment, a mianowicie: akcja przy mowie lub śpiewie musi przyjąć zupełnie inny obrót, aniżeli to było dotąd w niemych filmach. Przy dotychczasowym niemym filmie wystarczał błyskawiczny odblask przeprowadzonego djalogu. Przy mówionych zaś filmach djalog ten przybiera formę teatralną, a więc mniej ruchliwą, co z samą zasadą filmu bezsprzecznie już się nie zgadza.

Jeżeli więc niemy film już się przeżył, lub tylko widzów znudził, to można przyjąć za pewnik, że zmartwiały film mówiony czy śpiewany, jeszcze prędzej widzowi i słuchaczowi się znudzi tembardziej, że film ten będzie miał skuteczną konkurencję w teatrze, gdzie mowa i śpiew są reprodukowane przez żywych ludzi.

Film miał dotąd tę wysoką zaletę, że posługiwał się niskim cennikiem miejsc i wielokrotnem powtarzaniem seansów wyświetlania, co umożliwiało publiczności przychodzenie podczas wyświetlania i pozostawania w kinie podczas części jednego i drugiego seansu.

Filmy mówione i śpiewane, wykonywane przez artystów wybitnych i mających duże wymagania materjalne, pociągają za sobą olbrzymie koszta, a ponieważ kina, któreby takie filmy wyświetlały, musiałyby do tego zainstalować u siebie bardzo kosztowne aparaty, tem samem i ceny urosłyby do wysokich rozmiarów, często przewyższających nawet ceny t. zw. drogich teatrów. Samo zaś przedstawienie nie mogłoby być utrzymywane w ramach dotychczasowego krótkiego trwania, gdyż nabierając form teatralnych, filmy takie zajmują więcej czasu, niż nieme i ograniczają ilość seansów, co również przyczyniłoby się do podwyższenia cen. Pozatem stałość akcji i jej rozciągłość, jak również i sam djalog nie dopuszczałyby już możliwości rozbijania przedstawienia na dwie części, np., żeby można było przychodzić na drugą część jednego seansu i pozostawać na pierwszą następnego. Na filmy mówione lub śpiewane trzeba będzie przychodzić o ściśle określonym czasie i przesiedzieć na nich przez kilka godzin, zupełnie jak w teatrze.

Istnieje jeszcze jeden minus:

Przy wprowadzeniu filmów mówionych muzyka, dotychczas od filmów nieodłączna, staje się zbyteczna, do śpiewanych zaś dodawaną jest muzyka mechaniczna, wyłączająca współudział orkiestr miejscowych.

Przy wprowadzeniu tego nowego rodzaju filmów olbrzymia ilość zatrudnionych w kinach muzyków zostałaby bez zajęcia.

W niektórych krajach związki muzyków reagują na to w ten sposób, że starają się u odnośnych czynników rządowych o niedopuszczenie do kraju filmu z muzyką, wykonaną mechanicznie przez orkiestry pozakrajowe. Filmy takie są, lub mają być dopuszczane, o ile muzyka mechaniczna jest lub będzie wykonana przez orkiestry krajowe. Niewątpliwie i nasze związki muzyczne w tym samym stopniu na to zareagują.

Mając na uwadze, że przemysł filmowy polski przybiera z roku na rok coraz szerszy rozmach, należałoby wprowadzić do przemysłu filmowego to samo, co już od dłuższego czasu znalazło zastosowanie szczególnie przy filmach amerykańskich.

W Ameryce w ostatnim czasie produkowano znaczną ilość filmów, które oddawano jedynie z przygotowaną do nich muzyką. Miało to tę stronę, że muzycy wykwalifikowani wyberali z góry do odnośnego filmu taką muzykę, która jedynie odpowiadała, a jeśli gotowej znaleźć nie mogli, to powierzali skomponowanie jej pierwszorzędnym współczesnym krajowym kompozytorom.

Ponieważ u nas muzyków, umiejących dostosować trafną muzykę do filmów polskich jest bardzo niewielu, należałoby na wzór zagraniczny, stosowany w innej dziedzinie z dużem powodzeniem, pobudzić do życia organizację następującą:

1) do filmu, produkowanego w Polsce, ma być dopuszczony wybitny muzyk polski, ewentualnie mający już pewną rutynę w dobieraniu muzyki do filmu;

2) muzyk ten byłby przedewszystkiem szukał możliwości przystosowania muzyki polskiej do filmu polskiego i gdyby nie znalazł pomiędzy istniejącą muzyką polską nic, coby mogło odpowiadać odnośnemu momentowi, zamawiałby tę muzykę u odpowiednich polskich kompozytorów.

3) muzykę tak złożoną zebranoby w jedną całość, co zaoszczędziłoby pracy i kłopotu wielu muzykom, prowadzącym orkiestry kinowe i wypożyczanoby na okres wyświetlania danego filmu odnośnym kinom za dość skromną opłatą.



MERNA KENNEDY i GLENN TRYON odtwarzają główne role w filmie „Broadway".



EVELYN BRENT, bohaterka wielkiego filmu „Broadway" oraz THOMAS JACKSON, zaangażowany przez wytwórnię „Universal" do tej samej roli, którą kreował na scenie.

CO GRAJĄ KINA?

Apollo: „Piraci wielkiego miasta" i „Prawo silniejszego".
Astra (Dzika 51): „Adjutant" z Mozżuchinem.
Capitol: „Grzesznica z Montparnasse" z Anną Ondrą.
Casino: „Miłość w przyrodzie".
Colosseum: „Grzech Ingi".
Filharmonja: „Damski pieszczoszek" oraz „Kapitan hazard" z Tim Mc. Coy.
Miejski: „Czołem harcerze" (Sokół prerji".
Palace: „Według litery prawa".
Pan nieczynny z powodu remontu.
Quo Vadis: „Łódź podwodna S. 44".
Rococo: „Dziewczę z dalekiej północy".
Stylowy: „Kobieto, puchu marny!"
Słońce: nieczynne.
Splendid: „Szalona hrabianka" z Colleen Moore.
Światowid: „Życiowe rozbitki" z Georgem Bancroftem i Eveliną Brent.
Tęcza (Przejazd 9): „Paganini" z Veidtem i Ewą May.
Wodewil: „Willa Falconieri".
Bajka (Żelazna 61): „Dalsze dzieje Tarzana".
Bellona (Leszno 2): „Zew morza".
Hollywood (Hoża 26); „Jad pokusy miłosnej".
Italja (Wolska 32): „Fanfary miłości".
Kometa (Chłodna 49): „W imię cara".
Mewa (Hoża 38): nieczynne.
Muza (Plac 3-ch Krzyży): „Cyrk".
Praga (Targowa 71): „Riff i Raff w Alpach".
Trianon (Sienkiewicza 8): „Rudowłosa".
Tombola (Marszałk. 34): „Dziewczęcy raj" i „Zakochany nieboszczyk".
Wisła (Tamka 36): „Szpiedzy".
Uciecha (Złota 70): „Zły czar".

ILJA ILF i EUG. PIETROW. 128

12 Krzeseł

Tłumaczyła Halina Pilichowska.

Nie czekając, aż Hipolit Matwiejewicz wpakuje marynarkę, pobiegł Ostap na korytarz. Worobjaninow dogonił go na schodach. Wzburzeni, zasypując się wzajemnie pytaniami, pędzili mokremi ulicami na Kałanczewski plac. Nie wpadli nawet na to, że mogą wsiąść do tramwaju.

— Wyglądacie w tem ubraniu, jak szewc! — paplał radośnie Ostap. — Któż się tak ubiera, Kisa? Powinniście koniecznie mieć sztywną bieliznę, jedwabne skarpetki, no i, oczywista, cylinder. W twarzy waszej jest coś szlachetnego! Powiedzcie, doprawdy byliście marszałkiem szlachty?...

Ostap stał się zaczepny. Przedtem nigdy taki nie bywał. Z radości, że skarb tej nocy jeszcze może przejdzie w ich ręce, pozwalał sobie Ostap na głupie, wesołe kawały: trącał Hipolita Matwiejewicza, podbiegał do dziewcząt z Jermakówki i przyrzekał złote góry.

Ostap pokazał marszałkowi krzesło, które stało w pokoju sekcji szachistów i w łonie swem ukrywało niezliczone bogactwa, poczem wyciągnął Worobjaninowa na korytarz. Nie było tu ani żywej duszy. Ostap podszedł do niezaopatrzonego jeszcze na zimę okna i obluzował zawiasy, na których trzymały się futryny.

— Przez to okienko — rzekł — łatwo i bezpiecznie dostaniemy się dziś w nocy do klubu. Pamiętajcie, Kisa, trzecie okno od frontu.

Przyjaciele długo jeszcze wałęsali się po Domu kolejowym, udając przedstawicieli UONO i nie mogli się dość nadziwić prześlicznym salom i pokojom. Dom nie był duży, lecz dobrze zbudowany. Wspólnicy parę razy wstępowali do sekcji szachowej z widocznem zainteresowaniem. Obserwowali parę partyj.

— Gdybym podczas gry w Wasjukach — rzekł Ostap—siedział na takiem krześle, nie przegrałbym ani jednej partji. Entuzjazm nie pozwoliłby mi na to. Pójdziemy jednak, staruszki. Musimy napić się piwa i odpocząć przed nocną wizytą. Czy odpowiada wam piwo, marszałku? Głupstwo! Jutro będziecie się opijać szampanem w dowolnych ilościach.

Idąc z piwiarni na Siwcew Wrażek, strasznie się Bender cieszył i zaczepiał przechodniów. Obejmował trochę wstawionego Hipolita Matwiejewicza i mówił do niego czule:

— Jesteście, Kisa, bardzo zacnym staruszkiem, lecz mimo to, nie dam wam więcej, niż dzisięć procent. Dalibóg — nie dam. Powiedzcież, po co wam, po co tyle pieniędzy?

— Jakto — po co? Jakto — poco? — gorączkował się Hipolit Matwiejewicz.

Ostap śmiał się przytem serdecznie i tulił policzek do mokrego rękawa towarzysza afery.

— Cóż wy kupicie, Kisa? No, co? Przecież nie macie ani za grosz fantazji Dalibóg, piętnaście tysiączków to dla was aż nadto... Umrzecie przecież wkrótce, starzy już jesteście. Wogóle, nie potrzeba wam przecież pieniędzy... Wiecie, Kisa, nic wam chyba nie dam. To rozpusta. A wezmę was, Kiciuniu, do siebie na sekretarza. Co? Czterdzieści rubli pensji. Oprócz tego wikt. Cztery dni wolne od zajęć. Co? Specjalne ubranie, napiwki, kasa chorych... Co? Odpowiada wam ta propozycja?...

Hipolit Matwiejewicz wyrwał rękę i szybko poszedł naprzód. Żarty te doprowadzały go do szału.

Ostap dopędził Worobjaninowa przy wejściu do różowej willi.

— Doprawdy, obraziliście się na mnie? —spytał Ostap. — Zażartowałem przecież. Swoje trzy procenty macie murowane. Dalibóg, Kisa, wystarczy wam trzy procenty

Hipolit Matwiejewicz zasępiony wszedł do pokoju.

— No i jakże, Kisa? — kpił sobie Ostap.—Zgodzicie się na trzy procenty? Dalibóg, zgódźcie się. Inny na waszem miejscu zgodziłby się. Pokoju kupować nie musicie, ponieważ Iwanopulo wyjechał do Tweru na calutki rok. Radzę wam jednak, wstąpcie do mnie na służbę, jako kamerdyner... Intratna posadka.

Ostap spostrzegłszy, że niczem nie podobna rozruszać Hipolita Matwiejewicza, ziewnął rozkosznie, wyprostował się aż do sufitu, westchnął głęboko i rzekł:

— Szykuj, druhu, kieszenie. Pójdziemy do tego klubu przed świtem. To najlepsza pora. Dozorcy śpią i śnią słodkie sny, za co często zwalniają ich bez odprawy. A tymczasem, kochasiu, radzę wam odpocząć.

Ostap położył się na trzech krzesłach, pochodzących z rozmaitych krańców Moskwy i, zasypiając, mówił:

— Albo kamerdynerem!... Przyzwoita pensja... Wikt, napiwki... No, no, zażartowałem... Posiedzenie trwa nadal! Lody ruszyły, panowie przysięgli!

Były to ostatnie słowa wielkiego kombinatora. Zasnął beztroskim, głębokim, rzeźwiącym i wolnym od mar sennych snem.

(C. d. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20. komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30. drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy. układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny MARJAN MURAWSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.
Odbito w druk. „Robotnika" Warecka 7